

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje w kartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Franciszka Salezjusza.
Jutro: Martyny P.
Pojutrze: Piotra Wyzn.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 57 zach. 4 50.
Jutro „ „ 7 55 „ 4 52.
Pojutrze „ „ 7 54 „ 4 54.

Kościelny obchód jubileuszu papieskiego.

Czytamy w »Kościelnym Dzienniku Urzędowym« dla archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej: Na mocy porozumienia się z sobą Biskupów królestwa pruskiego, obchodzić się będzie we wszystkich dyecezyach pruskich, a więc także w dyecezyach naszych, jubileusz 25-letnich rządów Papieża Leona XIII dnia 1 marca, w pierwszą niedzielę postu. Dnia 20 lutego upływa bowiem 25 lat od wyboru Ojca św., a dnia 3 marca tyleż lat od Jego koronacji. Ażeby tę ważną w dziejach Kościoła i w życiu Namiestnika Chrystusowego chwilę godnie uczcić i zarazem Bogu podziękować za tak długi i prawdziwie błogosławiony pontyfikat, rozporządzamy, aby w wigilię uroczystości to jest w sobotę poprzedzającą pierwszą niedzielę postu, o godzinie 4 po południu dzwoniło we wszystkich kościołach przez pół godziny z przestankami, a w dniu uroczystości aby w kazaniu wśród sumy przedstawiono wiernym obraz błogosławionych rządów Papieża, po sumie zaś, aby wobec wystawionego Najśw. Sakramentu odśpiewano »Te Deum« i w tym czasie uderzono we wszystkie dzwony kościelne.

Nabożeństwo to winno być w niedzielę poprzedzającą z amboną zapowiedziane.

Co tam słyszeć w świecie?

Niemcy. Tak sejm pruski, jak parlament niemiecki mają zostać zamknięte krótko przed Wielkanocą. Jest wprawdzie możliwym, że zadania obu Izb do wymienionego czasu mogłyby być spełnione, lecz nie wiadomo, czy posłowie wobec braku dyet wytrwają przez cały szereg posiedzeń w Berlinie w liczbie zdolnej do powzięcia uchwał.

Akademia królewska w Poznaniu ma obejmować kursa naukowe dla urzędników administracyjnych, prawników, lekarzy, nauczycieli, przemysłowców, rolników itd., dalej popularne kursa i wykłady dla szerszych kręgów, oprócz tego ćwiczenia w niektórych dziedzinach z ograniczoną liczbą uczestników. Wyznaczono tymczasem 8000 m. rocznie na wynajęcie odpowiednich lokalów, ponieważ kursa rozpocząć się mają jak najrychlej, a budowa ma potrwać dwa lata.

W Wilhelmshafen toczył się proces przed sądem wojennym przeciwko marynarzowi Kohlerowi, który to w zeszłym roku na okręcie »Loreley«, który stał chwilowo w porcie greckim, zamordował podoficera Biederitzkiego i zabrał kasę okrętową. Zbrodniarz przyznał się do morderstwa, jak je był uczynił już w Grecji, gdy go schwytano. Skazano go na karę śmierci. Kohler licho mówi po niemiecku, gdyż dłuższy czas przebywał na okrętach angielskich.

Wedle nowego szematyzmu dyecezya wrocławska jest podzielona na 79 archipresbyteratów, a księży zajętych właściwym duszpasterstwem jest 1028. Nieobsadzonych miejsc jest 167, po części

są to wikaryaty. Nowych parafii założono w r. z. 8, z tych większość leży w Górnym Szlązku. Zakonów istnieje męskich 7, a żeńskich 16. Seminarzystów w księżco biskupim alumnacie we Wrocławiu jest tylko 86. Z tych przypada na dyecezyę wrocławską 77, z tych jest utrakwistów 43. Utrakwistami nazywają tych kleryków, którzy po polsku i po niemiecku rozmawiają. Dziewięciu kleryków należy do innych dyecezyi.

Szematyzm dyecezyi w Metz wykazuje, iż w tej dyecezyi jest katolików cywilnych 468,752, a wojskowych 19 086, zaś protestanckiej ludności jest 42,749 cywilnej, a 25,125 wojskowej. Z tego można widzieć, jak mało jest protestantów w tej dyecezyi. Probostw jest 161 klasy, 37 probostw 11 klasy, 583 probostw pomocniczych. Ten podział na klasy datuje się jeszcze z czasów Napoleona W. Najliczniejszą jest parafia w Saargemünde, która liczy 10936 dusz. Przecięciowo liczą parafie 500 dusz, a jest 10 parafii, które liczą tylko 150 dusz. Najmniejsza parafia Zemmingen liczy 82 dusze. Kapituła składa się z 9 kanoników, a honorowych kanoników jest 24. Ogólna liczba duchowieństwa jest 835; przecięciowo na 500 katolików przychodzi jeden ksiądz. Zapewne żadna dyecezya pruska nie ma tylu księży, co dyecezya w Metz. W całej Alzacji i Lotaryngi znajduje się około 20 tysięcy Włochów, dla których zaprowadzone są osobne nabożeństwa. W jednym miejscu mają Włosi jako księdza swego rodaka. — Gdyby to tak katolicy księży niemieccy także pamiętali o katolikach polskich, jak o Włochach pamiętają.

Cesarzewicz niemiecki wyjechał w sobotę przed południem z Petersburga do Nowgorodu, żegnany bardzo serdecznie przez parę carską. W dzień przed odjazdem urządził wielki księżę Jerzy Michajłowicz na cześć jego bal dworski, na którym cesarzewicz tańczył z carową i wielkimi księżniczkami. W sobotę po południu stanął cesarzewicz z rosyjskim następcą tronu w Nowgorodzie, gdzie go »z entuzjazmem« przyjmowano, jak donosi biuro Wolffa. Po oględzinach pułku wyborckiego i wspólnym śniadaniu z korpusem oficerskim, odjechali obydwaj następcy tronu do Nowgorodu, niemiecki do Berlina, rosyjski do Petersburga.

Anglia. W Londynie toczył się w zeszły czwartek proces przeciw członkowi parlamentu Lynchowi o zdradę stanu, popękaną przez to, że Lynch, jako obywatel angielski, walczył w Transwalu po stronie Burów. Proces ma znamię polityczne. Lynch przesłuchany oświadczył, że nie poczuwa się do winy. Generalny prokurator zaznaczył, że Lynch, udawszy się do Transwalu jako sprawozdawca jednego z dzienników francuskich, chwycił tam za broń i walczył przeciw Anglii z jej wrogami. Proces trwał dwa dni. W piątek skazał sąd Lynchę, jako winnego zdrady stanu, na śmierć.

Wiadomości kościelne.
Warmińska dyecezya. Ksiądz

prob. Juliusz Teschner z Olsztyńka otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Szenbarku nad Wisłą.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W przyszłą niedzielę, 1-go lutego br., udzieli najprzew. ks. Biskup 27 klerykom kursu praktycznego tonsury i niższe święcenia w seminaryjnej kaplicy św. Barbary.

Listy »Gazety Olsztyńskiej.«

Z pod Olsztyńka, 27 stycznia 1903.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Przeczytawszy korespondencją z Bochum w ostatnim numerze »Gazety Olsztyńskiej« zawartą, począłem rozważać nad tem, co nasz ziomek tam z dalekiego świata napisał. I ja byłem w Westfalii, toć wiem, że gdzie tak wiele towarzystw i światłych, politycznie oświeconych towarzyszy pracy się miewa, gdzie co wieczór ra innym zebraniu być i poglądów różnych ludzi o różnych zapatrywaniach słuchać można, gdzie się centrowiec z polakiem, konserwatysta z socjalistą o pierwszeństwo ujadają, tam słuchając tych sprzeczek i rozważając zimno, to co się słyszało, można dojść do jasności i wiedzieć w końcu, kto ma słusność i jak na świecie być powinno. Zupełnie godzę się na zdanie naszego ziomeka z Westfalii, że u nas na Warmii jeszcze wszystko spi. Chłopi niemieccy połączyli się dawno w towarzystwa chłopskie, czyli mniejszych właścicieli gruntów, które tak na polu zarobkowem, jak i politycznym pilnują spraw czysto chłopskich, a strzegą przed wyzyskiem politycznym innych stronnictw, bo każdy dziś ciągnie na swoją stronę. Przedstawię to w przykładzie: My gospodarze nie chcemy, aby powiększono wojsko, bo po pierwsze, musimy na utrzymanie jego płacić większe podatki, po drugie, czem więcej wojska, tem więcej wylapują nam chłopskich synów i brak rąk w domu do pracy. Gdy zaś wielcy majątkarze, urzędnicy z miasta i inni panowie chcą codziennie więcej wojska, bo ich synowie i krewni znajdują jako oficerowie przy wojsku dobrze płatne miejsca i czem więcej wojska, tem łatwiejszy awans. Podatków oni tak wiele nie płacą, bo sami się do niego oceniają i we wszystkim im wiara. Panu wolno po 10 marek butelkę wina pijać, a chłop, gdy na chrzciny kupi flaszkę rumu, to mu ją komisya podatkowa jako zbytek w spisie wydatków uznaje i nie uwzględni. W ubiegłych latach płaciły Prusy Wschodnie, a więc i my Warmiacy 2 1/2 razy z drobnych gospodarskich posiadłości więcej podatku, jak wielkie posiadłości majątkarskie, choć ostatnie posiadają tyle gruntów, jak chłopi. Kto nie wierzy słowom, musi wierzyć liczbom, że chłop za majątkarzą opłaca wszystko.

Aż skąd to pochodzi? Ztąd, że nie potrafimy i nie chcemy bronić naszych praw, że brak oświaty pomiędzy nami. Tak w sprawie utrzymania naszego bytu, jak i w obronie naszego języka i narodowości za mało staramy się o polepszenie, za mało okazujemy odporu, choć widzimy, że z dnia na dzień coraz gorzej. Nawet większość duchownych

prześciguje się w usługach dla ewangelickiego rządu, zmusza polskie dziatki do nauki religii w niemieckim języku. Podczas walki kulturowej wołali zaś duchowni z ambon: chcą was zrobić lutrami, chcą was zrobić niemcami, musicie zostać polakami, bo kto się zniemczy, ten się i zlutrzy.

Dziś niestety czasy się zmieniły, a ten najgorszy wrzód wrzód, to ten, że nie jeden duchowny z urodzenia Polak, syn pocziwego chłopka, którego ojciec nie umie słówka po niemiecku, bywa największym wrogiem wszystkiego, co polskie.

Dziwny to zaiste objaw, bo nauki mają uszlachetnić ducha, a tu widzimy spaczanie go. Duchowni ei wyszedłszy z stanu naszego, zamiast pracować nad jego podniesieniem, narzucają nam gwałtem kulturę obcą, hołdują sami służalczości i nam ją narzucają. Niemcy nas dla tego, bo im rząd nakazuje, a wobec świata uniewinniają się tem, że lud sam tego żąda.

Nie pomoże murzynowi mydło, bo co się pod tym względem złego stało, to przykład przyszedł z góry. Iu to młodych duchownych nie zna należycie ojczystego języka, nie zna naszych skarbów literackich, zasług własnego narodu położonych wobec całego świata chrześcijańskiego!

Polska to kraj męczenników za wiarę świętą. Przez setki lat osłaniała ona całą Europę przed islamem turecko-tatarskim, oparła się sekciarstwu i do dziś wyznaje cały naród polski prawdziwą wiarę Chrystusa. Nie jest tak mieszany, jak Niemcy. Obce chwalicie, a swego nie znacie, powiedzieć muszę, więc i nie dziw, że tak postępują, lecz obowiązkiem naszym jest, abyśmy ci, którzy umieją rozróżnić wedle podanych przez poprzedniego korespondenta słów Chrystusowych: co Boskiego oddajcie Bogu, a co cesarskiego cesarzowi, abyśmy oddali księżom naszym cześć w sprawach Kościoła św. oraz bezwzględne posłuszeństwo, lecz w sprawach naszych dotyczących chleba codziennego i naszej narodowości polskiej musimy starać się o poprawę środkami, jakie sami uznamy za najlepsze.

— Dochodzi nas następująca

Odezwa!

Na Mazurach, w Kraszewie, pomiędzy

Kręte drogi,

czyli historia młodzieńca zblakłego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy).

Przodujący nie dozwolił im jednak próżnować i prędko nawoływał do pracy. Rozmowa toczyła się więc tylko urywkami, krótkimi pytaniami i odpowiedziami. Jeden, którego potężny nos czerwony, krostkami porośla twarz i rozpadający się ubiór znamionował arcywłóczęgę, pocieszył nowych towarzyszy, że na wieczór, kiedy się srogi dozorca usanie, odbędzie się w pałacu ich serdeczniejsze powitanie.

Jan stanął do pracy przy Wygonie, który się prędko rozpatrzył i ku nie małowemu zadowoleniu przodującego wnet sam sobie poradził i nowego przyjaciela swego poduczał. Układali szczyby w sążnie, a choć Jan niebawem poczuł zmęczenie i praca trudna mu była, że wołałby rzucić wszystko i pobiec na niepewny los w świat daleki, jednak dotrzymał miejsca, bo Paweł mu dodawał otuchy i pocieszał nadzieją, że wnet będzie łatwiej. Poczciwy prostaczek tak się nim zajmował, jakby rodzonym jego bratem był.

Na południe przerwała się robota i zapanaowała cisza wśród wyrębów. Okoliczni drwale legli na pniach i odziemkach, albo w szafasach na przedzie z gałęzi wystawionych, i zagrzewali sobie strawę z domu przyniesioną. Spółka włóczęgów zaś, która i nocą tu zamieszkiwała, udała się do jamy głęboko w piasku wygrzebanej, gdzie dla wszystkich wspólne było legowisko. Gęste kozły igliwiem i darnią kryte stanowiły dach, a dziura w jednym szczybie zo-

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

stawiona zarazem drzwiami i kominem była. Gdy Jan wszedł, już w środku obszernej jamy tlił się ogień, u którego warzyły się krupy i kartofle z dworu przysyłane. Obiad prędko się ugotował i wszyscy chciwie strawę polykali, choć przyprawa była nieszczególna. Kilku raczyło się wódką, ukrytą gdzieś pod mchem sporządzonym na nocleg, inni wydobywali z dziur okruszki mięsa i chleba.

Podczas jedzenia wypytywali się dawniejsi mieszkańcy tego pałacu nowych przybyszów o ich przeszłość, ale Jan milczał wobec nich, więc tylko się dowiedzieli, że pisywał czasem i w różnych miastach był.

— Tośmy bracie towarzysze, jestem Piórko, a pracowałem w biurku, zawcwał jeden z obecnych i przysunął się do Jana, przypijając do niego z flaszki. A gdy Jan chciwie pociągnął, uderzył go z przyjacielską po ramieniu. Zuch z ciebie, pochwalił go, a po ubiorze widać, że i bywalec. No, i ja zwiędziałem tanim kosztem niejedno miasto, odkąd mi w biurze powiedzieli, że już mnie potrzebować nie mogą, bo zbyt czuć odemnie palonemi napojami! Jakby nędzna kawa, którą się te chudziaki pięć razy na dzień zalewali, także nie była palona! Ale takie to przywidzenie ludzkie, oni z garnków pili, a ja z kieliszka, i dla tego gorzys!

Na te słowa całe grono huknęło głośnym śmiechem, a uradwany Piórko, że płaskim dociwipem wszystkich rozweselił, powtórnie pociągnął.

— Byłby z ciebie niezły pajac przed jarmarcznym teatrem, panie Piórko, zaczęli go jeden z łysą już głową, w krótkiej, obcisłej kurtce pół wojskowego kroju, z której jakieś obsadki resztkami strzępek

winiarni Wolffa uzależnił obiad rólności, naturalnie, ci więksi, którzy sami nie sieją, sami nie orzą. Na sali »Deutsches Haus« obiadowali wreszcie kupcy i średni urzędnicy. — Magistrat zawiadzał, aby okien nie oświetlano, a oszczędzone w ten sposób pieniądze dano magistratowi celem rozdania między ubogich. Bardzo dobra myśl, a sądzimy, że zebrałoby się więcej, gdyby za te obiady pieniądze zaoszczędzono i każdy w domu się najadł. — »Patryotyczni« chłopacy tak w poniedziałek wieczorem, jak we wtorek urządzali po ulicach różną pukanie i strzelanie, marnując skradziony nieraz rodzicom grosz i narażając siebie i przechodniów na jaki nieszczęśliwy wypadek. Policja jak mogła przeszkadzała tym lekkomyślnym wybrykom małych patryotów.

— Drugi burmistrz tutejszy p. Zülch został w poniedziałek po południu o 6-tej na posiedzeniu rady miejskiej wprowadzony w swój urząd. Wprowadził go pierwszy burmistrz p. Belian, poczem przemówił przewodniczący rady miejskiej p. Roensch. Nowy burmistrz odpowiedział na te przemowy, zapewniając, że dla dobra miasta i obywateli chce pracować wedle swej najlepszej woli i wiedzy.

— Jakiś człowiek w ubraniu aresztanckim wałęsał się w Mykach i usiłował skraść gospodarzowi G. najlepsze konie. Spłoszono go jednakże i znikł w sąsiednim lasku. Był on uzbrojony w rewolwer.

— Z izby karnej, 26 stycznia. Inwalid Kempa z Mokin skazany został 17 grudnia przez sąd ławniczy w Wartemborku za uszkodzenie rzeczy na 9 marek kary albo 5 dni więzienia, za zakłócenie spokoju domowego na 3 tygodnie więzienia. Apelacja jego miała ten skutek, że karę 9 m. mu zniesiono. — 71-letni ubogi miejscowy Wilhelm Schulz z Katzendorf skradł na jarmarku w Łukcie 30 grudnia kilku handlarzom portmonetki, chustki i koszule wełniane. Skazano go za to na 7 miesięcy więzienia. — 3 miesiące więzienia otrzymał furman Adam Radymnic z Ostrudy za to, że »znalazł« w królewskim lesie przy Ostrudzie 1 metr drzewa i zabrał je.

— Dnia 1-go października szedł stolarz Jan Luckau z Likuz do domu. W drodze spotkał stolarza Jackowskiego. Obaj poczuli z początku niby na żarty się mocować, aż w

się zwieszały; dać ci suknię z piór i duże bocianie pióro w rękę, to byłbyś Piórko w piórach z piórem, a gawiedź śmiałałaby się, gromadnie cisnęłaby się do teatru, jak muchy do miodu.

— Pięknie panie Golo, wołali znowu wszyscy, zwracając się do mówcy, który kiedyś, brzydząc się robotą, choć był tegiego wzrostu i zdrowy, objeżdżał z marionetkami po wsiach i za trzy fenigi od osoby pokazywał małym i dużym dzieciom figurki na drótkach chodzące świętej Genowefy, ławowiernego hrabi, podstępnego Gola i małego Bolesława, głosząc przytem ich historią wierszem pisaną. Już w owych latach nie gardził napojami, przeciwnie lubił je i tłómaczył się tem, że przez donośne wygłaszanie długich dyalogów gardło się rozpala, więc trzeba klin klinem wybić. Wybijal tedy ciągle, nawet od rana, kiedy jeszcze klina nie było, aż głos mu schropowaciał i zgrubiał, tak, że przy słowach Genowefy i Bolesława gardło i usta mu się wykrzywiały, żeby cieńsze tony wydobyć, a mimo tych wysiłów dzieci się śmiały i po swojemu go podrzeźniały. Natomiast rola złego burgrabi i stróża hrabiny wybornie mu się udawała, bo w chwili kiedy Golo zabija kuchmistrza Drakona, lub kiedy panią swoją z niecnym spółnikiem do więzienia wtręcał, zapity deklamator takim głosem huknął, że gawiedź zapatrzona w przystrojone figurki zadrżała i dzieci nieraz przeleknione zapłakały. Zatem poszło, że nasz komedyant tę rolę nad wszystkie inne polubił i teraz nawet, kiedy się z nędzy roboty ciężkiej jąc musiał, w chwilach wesółych towarzyszą ją z podniesionym głosem i odpowiednimi ruchami wygłaszał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

końcu na dobre bili się po twarzy. Bójkę jednak ukończono i obaj szli znowu razem. Nagle jednak pohnął Luokau Jackowskiego nożem w prawą rękę, zadając mu ciężką ranę. L., który już był karany więzieniem i cuchthauzem, otrzymał teraz 6 miesięcy więzienia.

— Jacyś fałszerze podrabiają papierowe 100, 50, 20 i 5-markówki. Zarząd długów państwowych wyznacza 3 tysiące marek nagrody za wykrycie fałszerzy.

* **Z Wartemborka** piszą do gazet niemieckich, że w tamtejszej synagodze egzaminował w niedzielę rabin p. dr. Olitzki z Olsztyna dzieci żydowskie z religii i z języka hebrajskiego. — Polecamy tę wiadomość władze „Warmiaka“ i jego przyjaciół i zapytujemy, gdzie to u nas egzaminują księża nasze dzieci polskie z języka polskiego? Zwdzi uczą się po niemiecku i umieją po części dobrze po niemiecku mówić, ale w swych kościołach czyli bóżnicach modlą się i śpiewają w swoim żydowskim czyli hebrajskim języku. A czyż my Polacy mamy być gorsi?

* **Wartembork.** Na majątku w Marunach wybuchła zaraza pomiędzy świniami.

* **Ostruda.** „Hotel du Nord“ kupił w drodze przymusowej sprzedaży sądowej tutejszy brówar mieszczkański za 56,000 m. Hotel ten ziemiał w ostatnim czasie często właścicieli, a dopiero przed rokiem ostatni posiadziciel zapłacił za niego 72 tysiące m., czyli, że przy sprzedaży sądowej przyniósł hotel ten o 15,300 m. mniej. — Wielką stratę poniósł robotnik Mermulla z Grabowca. Z kieszeni wierzchniego surduta skradziono mu 180 m. Złodzieja nie wysłedzono.

* **Wielbark.** W piątek rano znaleziono za płotem pewnego ogrodu w ulicy Warszawskiej zawinięte w chusty kilkumiesięczne dziecko. Zdaje się, że podrzuciła je pewna robotnica z Polski. Dzieckiem zajęła się policja.

* **Nibork.** Podróżujący kupiecki Budnik z Królewca wstąpił do lokalu p. Olkowskiego i wypił kieliszek wina, a następnie prosił o pozwolenie położenia się trochę na kanapę, gdyż mu się nie dobrze zrobiło. Tu nagle ducha wyzionął. Przywołany lekarz nie mógł już nic pomódz. — Fabrykant kieszek p. Długokiński zabił w tych dniach wielkiego stadnika, który ważył 19 centnarów i 80 fantów i kosztował 600 marek.

* **Działdowo.** Miasto nasze według ostatniego obliczenia ma 4018 mieszkańców. — Mistrz rzeźniczy p. Wagner sprzedał swój w ulicy Kolejowej położony budynek fiskusowi kolejowemu za 38 tysięcy m. Niedawno chciał p. W. sprzedać prywatnej osobie ten budynek za 24 tysiące m.

* **Dąbrówno.** Pocztarek jadący z pocztą z Dąbrówna, spadł w pobliżu Samina z wozu, dostawszy kuroczy. Trzeba go było odnieść do Dąbrówna, gdzie wnet przyszedł do siebie. Jednego podróżnego, który jechał pocztą, odstawiła prywatna furmanka do Gierzwałda.

* **Eydkuny.** Pewien robotnik Polak założył się o litr wódki, że przebiegnie pomiędzy skrzydłami wiatraka, który się będzie znajdował w biegu. Ten zakład kosztował go życie, bo został zabity.

* **Elbląg.** Sąd przysięgłych skazał oberżystę Karola Hausmanna z Kiszporka na 9 miesięcy więzienia za zbrodnię przeciw byczajności. — Robotnicę Agnieszkę Gorską skazano za krzywoprzysięstwo popełnione przez lekkomyślność na 9 miesięcy więzienia.

* **Elbląg.** Tutejszy sąd przysięgłych sądził robotników z Królestwa Polskiego, mianowicie Stanisława Mowinińskiego, Jana Zawackiego, Józefa Lissa i Władysława Czyżewskiego za rozbój uliczny i skazał pierwszego i trzeciego każdego na 5 lat cuchthauzu, drugiego na 5 i pół roku cuchthauzu, a czwartego na 2 lata więzienia.

* **Gdańsk.** Tutejsza filia „Osmarkenerverein“ odbyła walne zebranie pod przewodnictwem p. Bischoffa, radcy sądu ziemiańskiego. Podług sprawozdania za rok ubiegły liczy tutejsze towarzystwo nakatystyczne 500 członków i zajmuje co do

liczby trzecie miejsce w Prusach Zachodnich, gdzie wogóle istnieje 43 filii, liczących razem 5569 członków. Najliczniejszą filią jest kościelżyńska; liczy 600 członków. Filia tezewska liczy 500 członków. — Na zebraniu w Gdańsku przemawiał w końcu p. dr. Schulz, nawołując członków do gorliwszej pracy nad wsparciem zarzonej niemczyzny.

* **Toruń.** Na dyakoniskę Annę Neuhof wykonano w tych dniach w domu chorych na Mokrem zomach morderezy. Gdy o 8-mej wieczorem wyszła na podwórze, padł nagle strzał i utkwil w ścianie chlewu. Gdy się siostra natychmiast cofnęła, padł drugi strzał, a potem jeszcze trzeci. Podejrzenie zwróciło się na mężczyzn, którzy się w ostatnim czasie stawali przy płocie ogrodowym lazaretu, by umawiać się z ladażnicami, które się tam znajdowały w kuracyi. Dyakoniska N. spostrzegła to raz i odpędziła owych ludzi. Jako podejrzanego o ten czyn aresztowano robotnika Teodora Kamińskiego. — Rząd objawił gotowość użyczenia 150,000 marek dodatku na zbudowanie niemieckiego teatru ze względu na wzmocnienie niemczyzny na kresach wschodnich.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowien wiejskich. Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na dwa miesiące luty i marzec na wszystkich pocztach tylko 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 83 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Chełmno.** Dzierżawcy plebani błędowskiej skradziono w nocy krowę wartą 400 m. Przed dwoma tygodniami skradziono mu cielę, które zabito w pobliskim lesie. Władze sądzą, że złodziejami byli rzeźnicy.

* **Sumin.** Woźnica Lewandowski z Kowalek uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. W drodze z Biskupca do domu rozbiegły mu się konie, on sam spadłszy z wozu, uległ poważnym ranom. Ciężko rannego zawieziono do domu, a potem za radą lekarza do domu chorych. Lekarz wątpi, żeby wyzdrowiał. W przeszłą niedzielę wyprawili jeden z karczmarzy w Lipinkach bal, na który zaprosił sporo gości. Po so-witem uraczeniu się gorzałką, przyszło do sprzeczek, a nawet kłótni i bójk. Jednemu młodzieńcowi strasznie pokaleczono nogę.

* **Brodnica.** Aby podczas miesięcy zimowych tutejszy kościół parafialny lepiej oświetlić, uchwalili dczór kościelny zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego w nawach bocznych. Zarząd tutejszej stacji elektrycznej wezwano, aby wypracował kosztorys.

* **Tczew.** Podług rozporządzenia prezesa rejencyjnego w Gdańsku, nie wolno balwierzom golić takich osób w publicznej swej pracowni, które cierpią na chroniczne wyrzuty i uszaje. Przeciw takiemu rozporządzeniu wykroczył pewien tutejszy balwierz; policja skazała go na 15 mk. grzywny. Wniósł o rozstrzygnięcie sądowe, ale bezskutecznie, sąd ławniczy zatwierdził karę policyjną. Balwierz apelował, uważając rozporządzenie prezesa rejencyjnego za nieprawne. Izba karna apelację odrzuciła i zatwierdziła wyrok sądu ławniczego.

* **Chojnice.** Sledztwo w sprawie morderstwa popełnionego na gimnazyasie Wintertze nie doprowadziło do wykrycia sprawcy. Przed kilkunastu dniami, jak donosiliśmy, zgłosił się do władzy wojskowej w Mecu pewien rekrut, który, służąc dawniej w legii cudzoziemców w Afryce, znał pewnego żołnierza, obwiniającego się przed władzą wojskową w Algierze o udział w

zbrodni. Na żądanie prokuratury pruskiej przesłuchały francuskie władze wojskowe owego żołnierza, poczem okazało się, że jest to ten sam żołnierz, którego już dawniej przesłuchiowano. Sądził on chytrze, że oskarżony się o zbrodnię, zostanie wydany władzom pruskim i ujdzie uciążliwej służbie wojskowej w Algierze.

* **Gniezno.** Zywcem spaliło się znów w Gnieźnie 5-letnie dziecko, pozostawione bez opieki w domu. Matka bowiem poszła do miasta, a ojciec zamiast mieć pieczę nad dzieckiem, zamknął je w izbie i poszedł także do miasta. Dziecko zaś pozostawione same sobie zabawiając się czem bądź, zbliżyło się do pieca, w którym się ogień palił, przyczem się zatliły na niem sukienki. Na krzyk dziecka nadbiegli sąsiedzi, a otworzywszy przemocą drzwi, zabaczyli płonąca pościel na łóżku. Ugasiwszy czempredziej pożar, dostrzegli nareszcie dziecko popalone, ale już bez życia pod drugim łóżkiem, gdzie się było schroniło.

* **Strzelce.** W jednej z ubiegłych nocy usiłował złodziej zakraść się do kasy sądowej w W. Strzelcach na Szlązku. Jednak gruba płyta żelazna oparła się jego usiłowaniu. Na miejscu niedoszłej kradzieży zostawił złodziej karteczkę z następującym napisem: „Zuowu przyjdę, lecz przyniosę lepsze narzędzia. Z miłem pozdrowieniem Elasz II.“ Dotychczas policja pomimo wszelkich poszukiwań go nie wysłedziła.

* **Wiedeń.** Przed kilku dniami przywieziono do Wiednia z Węgier 19-letnią dziewczynę i umieszczono ją w klinice profesora Waguera. Dziewczyna ta zapadła w sen przed trzema miesiącami i aby utrzymać ją przy życiu, musiano wlewać jej pokarmy. Przed dwoma laty również była zapadła w tak długi sen. Teraz przed kilku dniami się zbudziła, ale jeszcze jest ciągle nieprzytomna. Wypadek ten wywołał w sferach lekarskich wiele zainteresowania.

Rozmaitości.

Zanikanie Eskimosów. Jak czerwonoskórcy Indyjanie kiedyś, tak teraz Eskimosi zaczynają ginąć pod wpływem cywilizacji. Porucznik Peary, który brał udział w wielu wycieczkach polarnych, podaje interesujące szczegóły co do zaniku tych biednych mieszkańców stref podbiegunowych. Ci którzy zamieszkują około cieśniny Smitha, byli jeszcze przed 12 laty w liczbie 300. W roku 1897 Peary znalazł ich już tylko 234. Obecnie jest ich tylko prawdopodobnie 200. W Alasce pierwsi eksploratorowie znaleźli Eskimosów około 3000. Dziś niema ich więcej nad 500. Cała rasa wynosiła przed dwudziestu laty 30 000 istot. Obecnie jest zmniejszona o połowę, a za ćwierć wieku zniknie zupełnie z powierzchni ziemi. Porucznik Peary przypisuje ten zanik całej rasy kontaktowi, który wytworzył się między Eskimosami i rozmaitemi awanturnikami docierającymi do nich, a także i napływowi tak zwanych polawiaczów wielorybów, którzy niszczą zwierzęta, będące jedynym źródłem utrzymania dla Eskimosów.

Ile i co ludzie jedzą i piją. Kto żyje, ten jeść musi, a jeść i pić każdy chce, bo go zmusza do tego głód i pragnienie. Bez jedzenia i picia nie może egzystować nasz organizm. Chodzi tylko o to, aby pić i jeść umiarkowanie. Wszelki nadmiar szkodzi, jak również szkodzą naszemu ustrojowi złe nieświeże pokarmy. Nie jeden z czytelników chciałby wiedzieć, ile też wypił napojów? Na pozór zdawałoby się to rzeczą niemożliwą, jednakowoż łatwo jest wyliczyć na wagę, ile człowiek zjada przez dzień i wypija. Pewien uczony lekarz zajmował się tą sprawą dokładnie i obliczył, że człowiek zdrowy zjada i wypija przez dzień około 4 kilogramów, co czyni na rok 1460 kilo. Niejedem piwosz wypija na dzień 4 litry piwa — a co zjada przytem?... Takich ludzi nie możemy naturalnie brać w rachubę. W pierwszych 10 latach zjada człowiek mniej, więc przyjmujemy w przecięciu 600 kilo rocznie.

Szanownemu Panu
Franciszkowi Prahs

w Hessler

w dniu godnego Imienia zasyłamy najszersze życzenia
zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Gdy słońce nowem zabłysło promieniem
To spieszym do Ciebie z naszym życzeniem.
Już w starym roku wieszowałeś sobie
Być co w Gazecie wyczytał o sobie.
Więc teraz po namyśle żeśmy się zebrali
I powinszowanie w Gazecie podali.
U nas powinszowanie nie jest nic nowego,
Ty dać musisz za to beczkę bawarskiego.
Na samej beczie to zaś jest za mało,
Dobry podwieczorek, by pokrzepić ciało.
Obrachuj dobrze, aby wystarczyło,
Bo i kistę cygar by się wypaliło.
Ale na tem nie jest jeszcze dosyć
I o co więcej będziemy Cię prosić.
Dość już tego życia jako za młodego,
Zabierz się też teraz do stanu innego,
A gdy odprawisz Twoje Imieniny
Niechże nadejdą też wnet zaręczyny.
A radość będzie u nas większa wiele,
Gdy usłyszymy, że Twoje wesele.
Gdy się zejdziem wszyscy w koło,
Wykrzyknemy ci wesoło,
Wykrzyknemy w głos nie mały,
Ze aż Hessler zadrży cały:
Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

A. Krysik. W. Lengowski. A. Nowocien.
M. Papiński. M. Lengowski.

L. Hirschfeld, Olsztyn

Prosta ulica 34.

Po rozpoczęciu **wyprzedaży inwenturowej** stawiam do
czwartku, 5 lutego rb. **czysto-wełniane, wielce
modne**

męskie materye latowe

z powodu przepelnienia składu
po **rzeczywiście** **zniżonych cenach**

do wyprzedaży.

Jako szczególnie tanio polecam:

Czarny szewiet kamgarn	145 cm szer. dotąd laska 2,50 teraz	1,80.
" " "	145 cm " " " 3,- "	2,25.
" Coaling "	145 cm " " " 4,50 "	3,00.
Jasno szare i modne ko- lorowe materye	145 cm " " " 4,00 "	2,50.
Szare i czarne melirt materye	145 cm " " " 4,50 "	2,75.
" "	145 cm " " " 5,- "	3,00.

Nadarza się dla tego Szanownej Publiczności sposobność po
wyjątkowych cenach tanio zakupić. Na życzenie przejmę
wykończenia ubrań pod gwarancją za dobre i modne leżenie.

Dalej apraszam Szanowną Publiczność o przekonanie się
o rzeczywistej taności polecanych materyi i to przez odwiedzenie
mego składu bez konieczności kupna.

Sprzedaz drzewa.

W sobotę, 7 lutego przed poł. o
10-tej w Sprecowie z obwodu Dąbrow-
ka: okno 192, 193, 197 a, 198 a,
201, 202 i 203 drzewo na pożytki
nowego cięcia i drzewo na opał. Sta-
rego cięcia drzewo na opał.

We wtorek, 3 lutego przed połud-
niem o 9-tej w Dużej Purdzie drzewo
na opał starego cięcia z obwodów No-
wawieś, Mazuchy i Graszki. Drzewo
na pożytki nowego cięcia z Mazuchów,

Mędryn, Graszka i Kośna. Po po-
łudniu o 2-giej drzewo na handel w
większych losach i to budulec, który
nie został sprzedany przed południem
w terminie lokalnym.

**Królewieckie ceny
targowe**

(z dnia 23 stycznia).

Pszemica za korzec	6,12—6,42.
Zyto	5,00—5,10.
Owies	2,94—3,26.

L. Hirschfeld, Olsztyn

Prosta ulica 34.

Po ukończeniu inwentury stawilem od **środy, 21 stycznia, do
czwartku, 5 lutego** następujące towary po **rzeczywiście
zniżonych cenach**

do wyprzedaży.

Płótno na koszule	82 cm szerokie, dawniej laska 25	teraz	20	fen
Płótno na koszule	82 cm " " " 30	"	25	fen
Linon	130 cm " " " 50	"	37	fen
Linon	140 cm " " " 70	"	50	fen
Lacken-Dowlas	130 cm " " " 50	"	37	fen
Lacken-Dowlas	160 cm " " " 70	"	55	fen
Ręczniki	50 cm " " " 25	"	18	fen
Ręczniki	50 cm " " " 35	"	25	fen
Inlet czerwono-różowy	85 cm " " 30	"	25	fen
Fartuchy	130 cm szerokie		38	fen
Naspy			20	fen
Naspy	85 cm szerokie	dawniej 30	teraz	25
Jedwab	do plókania, imit.			20
Serwety	115/125	dawniej 1,30	teraz	90

Resztki

nie krajane **osobno z kawata**, sprzedaje po **każdej** przystępnej
cenie. Z powodu przepelnienia składu **zniżyłem** oprócz tego wszystkie
zapasowe towary w **cenie** i nadarza się dla tego Szanownej Publiczności ko-
rzystna sposobność po **wyjątkowych cenach** tanio zakupić.

książki do nabożeństwa:

- DO BOGA.** Mały zgrabny format dla dzieci.
 - POBOŻNE MODŁY.** Mały zgrabny format dla młodzieży.
 - MODLMY SIĘ.** Średni format.
 - BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** Powszechnie ceniona książka dla dorosłych, w zgrabnym formacie.
 - BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** (Drukowana wielkimi, tłustymi literami.)
 - ŚPIEWNIK KOŚCIELNY** pod tytułem: **Zbiór najczęściej u nas używanych pieśni kościelnych**, zestawil do pobożnego użytku w kościele i w domu X. F. Odrowski, pleban w Nawrze, z dodaniem treściwej książki do nabożeństwa. — Dogodny format. Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.
- Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobatę Prześwietnej Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawkach.
Odsprzedającym rozsełam na żądanie mój cennik.
S. Buszczyński, Toruń (Thorn).
Drukarnia nakładowa, introligat. i hartowny skład papieru.

Książki te nabyć można też w
ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej”

Kupno okolicznościowe!

Moje uznanej dobroci **wełny do dziania** polecam w czasie **wyprzedaży inwenturowej o 10 fen. na funcie** taniej.

L. Hirschfeld.

Berliński targ na bydło

z dnia 23 stycznia.

Spędzono: 4326 sztuk bydła rogatego, 1252 cieląt, 8652 owiec, 7445

świń. — Płacono za 100 funtów wagi:

Woły: I klasa 66—70 m., II klasa 61—65, III kl. 55—57 m., IV kl. 49—53 m.

Stadniki: I klasa 00—00 m., II kl. 00—00 m., III kl. 55—58 m.

Jałowice i krowy: I kl. 00—00 m., II kl. 55—58, III kl. 55—56 m., IV kl. 54—55 m. V kl. 48 do 53 m.

Cielęta: I kl. 79—82 m., II kl. 68—72 m., III kl. 52—57 m., IV kl. 52—57 m.

Owce: I kl. 71—75 m., II kl. 65—67 m., III klasa 56—64 m., IV kl. 00—00 m. (Zywej wagi).

Swinie: Płacono za 100 funt żywej wagi i 20 procent tary: I-ma do 1 1/4 roku w wadze 220—300 funt. od 55—00 m., II kl. do — mk., III kl. 57—58 mk., IV kl. 54—56 mk., maciory 51—52 m.